

Janusz Orlikowski

Grzech a cierpienie

Czy te dwa pojęcia mają ze sobą coś wspólnego? Naturalnie – odpowie każdy, dla którego pierwsze z nich ma znaczenie, czyli pojęcie Boga jest mu bliskie i ono stanowi podstawę jego egzystencji. Chociaż takich jest coraz mniej, tym niemniej większość na pytanie, czy wierzy w Boga, odpowie tak, tak jakby pojęcie grzechu z wiarą nie miało ko- niugacji. A przecież ma. Dlaczego więc tak się dzieje?

Człowiek, jak każda żywa istota, „uczulony” jest na cierpienie. Ze wszech miar chce uniknąć jego działania. Stąd intuicyjnie od- żegnuje się od wszystkiego tego, co owo cierpienie może powodować. Jeśli więc grzech z nim mu się kojarzy, to tym samym oddala go od siebie, jako coś co nie sprzyja jego egzy- stencji. Stąd ta dysproporcja pomiędzy tymi, którzy uważają że w Boga wierzą, a postrze- gającymi grzech jako nieodzowność wiary. Czy to naturalne, czy też swego rodzaju kuriozum?

Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej pojęcie grzechu jest nierozzerwalnie zwią- zane z człowiekiem. By można powiedzieć, bez niego go nie ma. A tym samym łączy się to z poczuciem winy, którym jest obarczony, a to rodzi cierpienie. Zatem sytuacja bez wyj- ścia. I taka jest w istocie, przy czym ta nad- budowa etyczna powoduje, że cierpienia w żaden sposób nie można okiełznać. Tylko, czy to prawda?

Naturalne skłonności człowieka, o któ- rych wspominałem wcześniej, mogą mówić, że niekoniecznie. Jako istota najwyższej usytu- owana w łańcuchu ewolucji, chce przede wszystkim oddalić od siebie cierpienie, do- piero później może pojawić się myśl o cha- rakterze etycznym. Niestety w chrześcijań- stwie jest ta sprawa postawiona na głowie. Dobrze o tym pisze Tymoteusz Onyszkiewicz w książce *Cienie na wietrze* z podtytułem *Eseje o jodze, tantrze i medytacji*:

Pozostaje pewnym problemem chrześci- jaństwa, że w początkowych fazach rozwoju nie wykształciło psychologii, czyli nie starało się zgłębić ludzkiej <psyche>, ale skupiło się na etyce, na budowaniu równościowej wspól- noty, na indywidualnym kontakcie z Bogiem oraz na drodze do zbawienia.

I dalej, co niezwykle istotne:

Niedopatrzaniem zarówno wczesnego, jak i średniowiecznego chrześcijaństwa było to, że chciało ono przede wszystkim zbawić człowieka, a nie poznać go; szukało odkupie- nia jego grzesznej natury, a nie próbowało zrozumieć, dlaczego człowiek jest taki, jaki jest.

Pisał o tym również Andrew Welburn w książce *Początki chrześcijaństwa* zwracając uwagę na gnostyckie objawienia, gdzie do- strzegł, by tak rzec, ich nie spełnienie. Po- dobnie wspomniany autor:

Starożytna i średniowieczna gnoza, bazu- jąca na podobnym podłożu kulturowym co chrześcijaństwo, najpierw w oparciu o pojęcia mitologiczne, a później opierając się na ezote- rycznej interpretacji Biblii, zaczęła wnikać głębiej w mechanizmy ludzkiej psychiki, twor- ząc coś na kształt badań psychologicznych, ale dociekania tego nurtu okazywały się zbyt rewolucyjne i były tłumione przez władze państwowe oraz kościelne.

Nie jest moim zamiarem gloryfikowanie dokonania Wschodu, bo przecież książka Ty- moteusza Onyszkiewicza jest właśnie o jo- dze, tantrze i medytacji, tym niemniej prawdy tam zawarte, jak i w pozycji *Początki chrześcijaństwa*, której autorem jest Andrew Welburn, wskazują na rzeczy, których nie da się pominąć. Gnostyckie poszukiwania w kwestii *psyche* człowieka wyparły działania natury doktrynerskiej. W chrześcijaństwie pytanie dlaczego, zdominowało twierdzenie tak jest. Stąd też każdy prawdziwy chrześci- janin chce wystrzegać się grzechu. Nato- miast każdy człowiek – cierpienia. I ten aspekt, chcąc nie chcąc, bierze górę. To jest nam dane w sposób naturalny. Onyszkiewicz pisze tak:

Warto zwrócić uwagę, że chrześcijanin chce wystrzegać się przede wszystkim grze- chu, a człowiek jogi pragnie przede wszystkim uniknąć cierpienia.

Nie mówmy o jodze. Powiedzmy o zwy- kłym człowieku. Czy na plan pierwszy nie pojawi się u niego uniknięcie cierpienia? Chrześcijaństwo mu tego nie gwarantuje, a wręcz odwrotnie. Poprzez grzech, poczucie winy, cierpienie. Współczesny człowiek już tego nie chce. On doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że cierpienie w jego życiu bę- dzie się pojawiać, lub się zjawiało, i zaintere- sowany jest jak sobie z nim radzić. A nie to, że to wynik jego grzechu. Stąd też i współ- cześni teologowie poszli po rozum do głowy i zaczęli baczniej przyglądać się filozofii Wschodu.

W Polsce swego rodzaju prekursorem jest Jacek Bolewski SJ, notabene profesor teologii dogmatycznej, autor książki *Daleki Wschód na Zachodzie*, gdzie stara się znaleźć związki i znajduje pomiędzy chrześcijań- stwem a hinduizmem, czy niewielkiej ksią- żeczki *Prosta praktyka medytacji* – tam z

kolei doświadczalnie przenosi praktyki me- dytacyjne Wschodu na nam bliższy grunt. Utkwiła mi w pamięci jedna z nich, polegają- ca na wymawianiu imienia Jezus w ten spo- sób, że pierwszą sylabę mówi się na wdechu, drugą natomiast na wydechu, czemu towa- rzyszy odpowiednie ułożenie ciała. Obydwie poza tym dzieją się ze świadomością prze- pomy. Brzmi to jak Orient i inaczej nie może, bo tychże praktyk dotyczy.

Ważne dla nas jest co innego. Religijność Wschodu ma na celu pozbycie się w życiu człowieka cierpienia, albo lepiej, swego ro- dzaju usunięcie go z jego świadomości. Przy czym warto tu powiedzieć, że zarówno chrześcijaństwo jak i religie Wschodu mówią jasno o jego konieczności w życiu każdego człowieka. Przy czym tradycyjne chrześci- jaństwo do którego tak bardzo jesteśmy przywiązani, cierpienie traktuje jako swego rodzaju dobro. Natomiast Wschód od po- czątku zainteresowany był jego wyklucza- niem. Cierpienie na Zachodzie zawsze za- zwyczaj mówiło o grzechu, natomiast gdy nie miało takiej możliwości, milczało. Wschód od początku był w tym względzie bardziej kreatywny. Dla niego od początku Bóg nie był tym, który pragnął wywoływać w nas cierpienie. Z założenia takim jest i Bóg chrześcijan. Przy czym w tym drugim przy- padku nałożony niejako jest problem grze- chu (choćby grzech pierworodny), który nie- jednokrotnie rozpala do czerwoności zna- czenie cierpienia. Tym samym zamiast zbli- żać do jego oswojenia, a dalej możliwej eli- minacji, powoduje reakcję zupełnie od- wrotną. Tak przynajmniej stanowią wszyst- kie chrześcijańskie doktryny.



Rys. Sławomir Luczyński